ROK XLII. Nr. 10

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, PAŹDZIERNIK 1928.

CZARNE ZAWISŁY CHMURY.

Czarne zawisły chmury nad Kościołem...
Wstań z grobu, Ojcze ubogich, Franciszku,
Winnicy Pańskiej bądź stróżem-aniołem
W chwili rozstroju, walki i ucisku.

Ludzkość, jak ongi za twojego życia,
Znów na dwa wrogie dzieli się obozy,
I do gorszego zmierzając rozbicia,
Stacza się w otchłań zamętu i grozy.

Po jednej stronie zmysłowość i pycha,
Kult bałwochwalczy ciała i mamony,
Po drugiej żądzą odwetu oddycha
Lud zubożały i zbałamucony.

Pomruk złowieszczy już słychać w oddali,
Zdają się trzeszczeć podwaliny świata,
Gmach się społeczny rysuje i wali,
Zmora rozpaczy pierś ludzką przygniata.

I któż uciszy straszliwe bałwany,
Wichrem klasowej walki dziś skłócone?
Kto nam przywróci pokój pożądany,
Kto uratuje dobra zagrożone?

Twój przykład wzniosły. Ty z rodu bogaty
Dla dobra bliźnich ubogim się stajesz,
Całe swe mienie, nawet własne szaty,
Głodnym i nagim i chorym rozdajesz.

Bogacz od ciebie uczy się litości
I ofiarności na rzecz biednej braci,
A biedak czerpie przykład cierpliwości,
Pracy, pokory, co duszę bogaci.

Świecisz ubóstwem świętem przez tysiące
I miljony twych duchowych dzieci,
I lejesz balsam w serca bolejące,
We wszystkich krajach już siedem stuleci.

Przez siedem wieków Polska budowała
I zaludniała twe liczne klasztory,
Wzrastała przez nie i w nich Boża chwała
I pomoc od nich miał biedny i chory.

Nad nową Polską, cudem zmartwychwstałą,
Roztocz, Franciszku, dobroczynne dłonie,
Darz ją spokojem, radością i chwałą,
Wyrwij lud z nędzy, w jakiej dzisiaj tonie!

Daj nam zrozumieć, Biedaczku z Asyżu,
Ubogacony Chrystusa bliznami,
Że nasz ratunek tylko w Jego krzyżu,
W miłości, w zgodzie pomiędzy stanami.

X. Mateusz Jeż.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobliwy Rolandyn z Florencji P. Z.

Rolandyn pochodził z Florencji w Toskanji (Włochy) i wstąpił do zakonu serafickiego w charakterze braciszka.

Jednego razu w czasie modlitwy wpadł w zachwyt. Wtem ujrzał na ołtarzu jasne światło i wśród niego przepiękne dziecię z dwiema podobnemi koronami, jedną na skroniach a drugą w ręku. Uśmiechnęło się ono doń dobrotliwie i rzekło: „Bracie Rolandzie wytrwaj, ta bowiem korona jest dla ciebie odłożona!"

Po tych słowach znikło widzenie, brat zaś Rolandyn nie mógł dojść do pewności, co to za Dziecię jemu się okazało. Przypuszczał, że było to dziecię — Jezus. Aby nie ulec jakiemuś złudzeniu i igraszce złego ducha, odkrył całą rzecz przed spowiednikiem, który go o prawdziwości widzenia upewnił.

Z wdzięczności za tak wielką łaskę starał się Rolandyn z dnia na dzień postępować w cnocie i doskonałości, pragnąc tem pewniej zdobyć i wysłużyć sobie przyrzeczoną koronę.

Umarł 27 października około r. 1241 w Florencji. Jak za życia tak i po śmierci zajaśniał cudami.

NAUKI TERCJARSKIE.

O pożądliwości języka.

Oto, najmilsi Bracia i Siostry, wielka przestroga w życiu naszem, którą nam daje Eklezjastyk Pański. Brzmi ona: „Nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli. Jeśli pozwolisz duszy twej żądze jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciołom twoim". (Ekkli. 18, 30, 31). Przestroga ta może nam wiele dopomóc do zbawienia, jeśli ją zachowamy w życiu naszem i praktykować ją będziemy.

Nie wiem, czy był kiedy święty, któryby życie swe tak potrafił odmienić i odbudować na Ewangelji św. i na Piśmie św. jak nasz Prawodawca, św. Franciszek z Asyżu. On to bowiem najlepiej pojął prawdę, że Pismo św. jest słowem samego Boga, że jest najtrwalszą opoką, na której zbudowane życie runąć nigdy nie może. On też w swem życiu zastosował słowa wyżej przytoczone, bo tak skrępował ułomne władze duszy i ciała, że cały płonął ogniem miłości Boga i bliźniego. Świat był dla niego wygnaniem. Zmysły były dlań strasznem jarzmem, które utrudniało unieść się jego duszy do Boga. Ciało były dlań wrogiem, które zwalczał całemi siłami przez swoje życie, począwszy od pierw-

szej chwili swego nawrócenia. Czytamy nawet w jego żywocie, że razu jednego w chwili pokus, nie mając innego ratunku, rzucił się nagi w krzak dzikiej róży, by w ten sposób ujarzmić swoją pożądliwość. Drogi Bracie i Siostro! a jakoż my wyniszczamy w sobie pożądliwości nasze, jak odwracamy się od woli naszej? Czyliż słowa Ekl. Pańskiego nie są i do nas również wypowiedziane? Czyliż postępowanie św. Franciszka nie jest nam dane do naśladowania? Zastanów się, czy idziesz pod tym względem śladami swego Prawodawcy? Spojrzyj no na pożądliwości, na wolę twoją, zobacz jaką ścieżką idziesz, czy nie błądzisz czasem po bezdrożach chuci twoich.

Abyś lepiej mógł zrozumieć potrzebę umartwiania ciała i namiętności twoich i byś się zachęcił do walki przeciw temu nieprzyjacielowi, potrzeba przedewszystkiem, abyś poznał jak wielkim wrogiem i nieprzyjacielem naszym jest nasze ciało wraz ze swemi pożądliwościami. Jakoż w samej rzeczy tak wielkim jest wrogiem naszym, że Ojcowie duchowni powiadają, iż jedną z największych kar Boga ta jest, że grzeszników tego rodzaju wydaje w ręce tego nieprzyjaciela, to znaczy, że oddaje go pożądliwościom i pragnieniom jego, jakoby w ręce okrutnych zbójców.

Cóż z tego wynika?... Oto to, że biada tym, którzy chodzą za pożądliwościami a nie odwracają się od swej woli, staną się bowiem pastwą żądz i pragnień i radością nieprzyjaciół. Usłuchaj więc słów Eklesjastyka Pańskiego, uwięź wolę twoją a urządź ją wedle woli Bożej, skrępuj ciało twoje, umartwiaj je, wyniszczaj, bo ono wiedzie cię ku hańbie, ku poniżeniu, a nie ku chwale. Naśladuj św. Franciszka, jeśli chcesz dojść tam, gdzie on doszedł, jeśli chcesz posiąść szczęście, jakiem on się cieszy i szczyci. Jeśli pragniesz posiąść Boga, musisz zaprzeć się siebie wraz z pożądliwościami twemi, czyli jednem słowem; musisz wyzbyć się tego, co sprzeciwiałoby się woli Bożej.

Przed jakiemiż pożądliwościami chcę dziś was, drodzy moi, przestrzec? Oto przed pożądliwościami języka, ponieważ on jest tym mieczem obusiecznym, który najlepsze węzły przeciąć potrafi, który potrafi zniweczyć najlepsze plany innych, który potrafi splugawić najlepsze imię bliźniego, który może rzucić go na hańbę całemu społeczeństwu.

Pożądliwość języka, tak zwane po naszemu „plotki", to jedna z największych i najpowszechniejszych wad. Za tę pożądliwość języka najgorzej też będzie kiedyś zdać rachunek przed Sędzią Najwyższym.

Ten język będzie tą ręką, wtrącającą w najgłębsze czeluści piekielne, oskarżając nas przed tronem Bożym. Ten język, który dziś rujnuje miłość i zgodę w sercach ludzkich, będzie kiedyś, drogi Bracie i Siostro, gryzł i ciebie, wyrzucając ci twoje hańbiące wyrazy. Ten język, który teraz przeklinał świat cały, ojca i matkę, żonę i dzieci, sąsiada, a nawet i siebie samego, będzie cię przeklinał przez całą twoją wieczność. Wszystko zatem, cokolwiek czynicie, czynicie w świętem milczeniu, w cichości, w powściągliwości języka, bo słusznie nazwano „gadatliwość srebrem. a milczenie złotem“.

Któż z nas, Bracia i Siostry, może powiedzieć, że wolnym jest od pożądliwości języka?

Popatrzmy tylko na świat cały, co tam plotek, kłamstwa, bluźnierstwa, przewrotności, świętokradztwa. I któż to wszystko czyni, jeśli nie język? — Niejedni rodzice płaczą i gorzko nieraz płaczą i narzekają na swego syna lub córkę, przez co? — przez ludzki nikczemny język; — niejeden mąż porzuca i przeklina swą dotąd ukochaną żonę, przez co? — przez język; — niejedna żona, pozostawiona przez męża z drobnemi dziatkami bez najmniejszego utrzymania, klnie biedna w rozpaczy, przez co? — przez język... Niejedna dusza traci łaskę Bożą, ginie wreszcie przez ten język,

który dany był jej na to, aby nim Boga chwaliła, a którego nadużywała na plotki, bluźnierstwa i potwarze.

I któż mi powie, że to może nie prawda? w której miejscowości podobnych historyj nie ma?

Więc, drogi Bracie i Siostro, skoro poznałeś, jaka walka wciąż wre w rodzinach chrześcijańskich przez ten niecny język, bądź ostrożnym, strzeż się wszystkiego, coby cię ciągnęło w podobne towarzystwo, gdzie zajmują się tylko omawianiem i kradzieżą czci bliźniego twego.

Bardzo rozpowszechnionym nałogiem jest popęd niepotrzebnej ciekawości, który pobudza do skrzętnego zbierania wszelkich prawdziwych, czy kłamliwych wiadomości o naszych sąsiadach i bliźnich, znajomych, lub osobach zajmujących wybitne stanowiska społeczne, by przy pierwszej nadarzającej się sposobności podzielić się senzacyjnemi nowinkami z zaufanym przyjacielem, lub popisać się nadzwyczajnemi informacjami w gronie znajomych. Mniejsza o to, że przez szerzenie kompromitujących lub zgoła zmyślonych wydarzeń wyrządza się omawianej osobie wielce dotkliwą krzywdę, byleby wiadomość była ciekawą. A osoba, która otrzymała takie poufne wiadomości, spieszy roznieść je dalej z własnym dodatkiem: w ten sposób powstają

plotki i ploteczki, trapiące jak plaga ludzkość.

Nasza ułomność duchowa sprzyja temu, że chętnie rozpatrujemy i poddajemy beznasumiennemu sądowi sprawy i czyny naszych bliźnich, ale własnych wad, własnych wykroczeń nie potrafimy należycie i bezstronnie ocenić. A przecież sam Chrysjus Pan wyrzuca to obłudnym faryzeuszom, mówiąc: „A cóż, widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twoim nie widzisz? — Obłudniku, wyrzuć najpierw tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego". (Mat. 7, 3, 5). Słowo Boże surowo karci takie języki, które odbierają drugiemu sławę, które zamącają spokój, wszczepiają niezgodę, miłość w nienawiść obracają, albowiem tak powiada: „Albowiem się boję, by snać przyszedłszy nie jakimi chce nalazł was... aby snać spory... gniewy, zwady, obmowy... nie były między wami (II. Korynt. 12, 20). „A przez łakomstwo zmyślonemi słowy wami kupczyć będą... i zatracenie ich nie drzemie" (Piotr II. 2, 3).

Pragnący zbawienia i chwały Bożej, dobry chrześcijanin, a tem bardziej tercjarz, nigdy nie będzie obcował z takimi ludźmi, bo pamięta o jej strasznych skutkach grzechów języka„ i ma przed oczyma przykład Dawida, który błagał ciągle Boga, by strzegł

ust jego, aby z nich nigdy nie wyszło słowo krzywdzące bliźniego.

Opanujmy więc nasze namiętności, pamiętajmy o naszych niedoskonałościach, stańmy się pobłażliwymi względem naszych bliznich — a będzie to najskuteczniejszym oręźem przeciwko oszczerstwom i plotkom. Unikajmy plotkarzy i oszczerców, przed którymi ostrzegł nas Mędrzec Pański mówiąc, iż „zguba spadnie na nich tak niespodzianie, jak po chwilach ciszy następuje straszne trzęsienie ziemi“. Kochani Bracia i Siostry, jeśli nam miła nasza cześć i honor, umiejmy też poszanować i bliźniego naszego, a więc idźmy za radą Eklezjastyka Pańskiego, odwróćmy się od woli naszej, strzeżmy języka naszego, by nie kradł sławy i imienia brata naszego. Strzeżmy języka naszego, jeśli chcemy spokojnie stanąć przed Sędzią najwyższym, bo wiele niezgody, bluźnierstwa, obmowy, świętokradztwa, rozwodów, osieroceń powoduje język ludzki.

Tu jednak muszę zaznaczyć, że na pożądliwość języka najbardziej chorują niewiasty, a w ich liczbie i siostry tercjarki. One to bowiem przy każdej sposobności lubią szczebiotać o rzeczach zupełnie niepotrzebnych, ohydnych, hańbiących stan niewieści. To też radziłbym, by chciały za-

niedbać tej polityki plotkarskiej a chwyciły się czegoś lepszego i pochwały godnego.

Chciejmy zrozumieć, że kradzież cudzej sławy to stokroć gorsze niż kradzież mienia największego, gdyż rozstając się z tym światem, wszystko idzie w zapomnienie, a sława i dobre imię spada na całe pokolenia. To też i odpowiedzialność przed Bogiem większa być musi. A jednak, niestety, jak niema lasu bez drzew, jesieni bez błota, tak niema prawie ludzkiego środowiska, w którem by nie było gniazda tego rodzaju szkodników, tych złodzieji mienia i sławy bliźniego. Zwalczajcie więc, drodzy moi, szkodników takowych na każdem miejscu, a to przez unikanie takowych, lub nie dawanie wiary w ich „chlapanie", domagajcie się natychmiast dowodów na to. co mówią. Trzymajcie się w życiu przysłowia: „Nie czyń bliźniemu twemu co tobie nie miłe". Idźmy i naśladujmy naszego Prawodawcę, krępujmy naszą wolę, jak on krępował, a przyjdzie czas, kiedy Bóg da nam zapłatę za trud i pracę nad powściągliwością woli naszej.

Skała n/Zbr.

Br. A. Hrabczak.

ZAGADNIENIA FRANCISZKAŃSKIE.

Jak się odbyła kanonizacja św. O. Franciszka i jak w roku bieżącym powinniśmy obchodzić jej 700-letni jubileusz.

(Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Trzeciego Zakonu w Krakowie dnia 4. lipca 1928).

(Dokończenie).

Wtem nowa nastąpiła przeszkoda.

Ważne sprawy odwołały papieża do Perugii. Procesu rozpoczętego jednak nie przerwał. Ostatnia uroczysta narada kardynałów odbyła się w Perugii w tronowej sali papieskiej. Wszyscy kardynałowie okazują jednomyślność, a rozważając liczne świadectwa i dokumenty cudów, oświadczają: „Nie potrzebujemy żadnych cudów, jako dowodów świętości tego męża Bożego. Własnemi oczyma patrzyliśmy na jego życie... mogliśmy je namacalnie dotknąć. W świetle prawdy doświadczyliśmy i wywypróbowaliśmy go“. — Decyzja ostateczna po naradzie zapadła. — Wyznaczono dzień 16-ty lipca na właściwą uroczystość kanonizacyjną i rozesłano zaproszenia.

Wreszcie nadszedł dzień upragniony. Mnóstwo biskupów, opatów i innych dostojników duchownych zjechało. Przybyli też delegaci królewscy, przedstawiciele szlacheckich rodów, hrabiowie, baronowie.

W sobotę 15 lipca w przeddzień uroczystości papież, jako pan świata, odbył wjazd uroczysty do Asyżu, przystrojonego odświętnie. Z papieżem przybywają kardynałowie, biskupi, opaci, wielu kapłanów, teologów, szeregi zakonników i zakonnic, a oprócz tego mnóstwo mieszkańców ze wszyskich stron.

Na wstępie ceremonij otworzono grób i podniesiono trumnę. — Grzegorz IX, ubrany w szaty liturgiczne, lśniące od złota i drogich kamieni, wypowiedział do zebranych rzesz kazanie. Z namaszczeniem, dźwięcznym głosem sławił najpierw Boga a następnie jego sługę św. Franciszka. Przy opisie jego działalności i jego czystego ducha nie mógł się wstrzymać od łez. Przemówienie swe zaczął od słów: „Jak jutrzenka zaranna wśród mgły, jak księżyc w pełni, jak jasne słońce, tak jaśniał on w domie Bożym“.

Po kazaniu papieża, asystujący w roli subdiakona, kardynał Oktawjan, odczytał sprawozdanie stwierdzonych cudów świętego.

Nastrój rósł, gdy przy odczytywaniu tych cudów raz po raz podnosił się głos: „To się mnie przydarzyło... to mnie się stało...“ Kardynał Rajner Cappocio, bogato uposażony darami ducha i głęboko pobożny, zaprzyjaźniony z Dominikiem i Franciszkiem, wypowiedział swoje spostrzeżenia i przeży-

cia z tym ostatnim, przyczem także wylał rzęsiste łzy. Również papież i inni dostojnicy kościelni przy jego słowach od łez powstrzymać się nie mogli. Szaty święte obficie nasiąknęły ich łzami. Płakał też cały lud, oczekując punktu kulminacyjnego.

Wreszcie podniósł się Ojciec św., a wyciągając ręce ku niebu, głosem donośnym zaczął mówić: „Na cześć i chwałę wszechmogącego Boga, Ojca, Syna i Ducha św., Najśw. Marji P., świętych apostołów Piotra i Pawła, jakoteż na cześć chwalebnego Kościoła rzymskiego, chcąc świętego Ojca Franciszka, którego Pan uświetnił chwałą w niebie, także uczcić na ziemi, po naradzie z naszymi braćmi (kardynałami) i innymi dostojnikami Kościoła, postanowiliśmy wliczyć go w poczet Świętych, a święto jego obchodzić w dniu jego śmierci“.

Po tych słowach zdjąwszy tiarę, zaintonował „Te Deum“, które pochwycili kardynałowie i Bracia Mniejsi. Teraz odezwały się dzwony, zagrzmiały trąby, zadrżała ziemia, wzruszyło się powietrze, po licach spłynęły nowe łzy. — Papież zeszedł z tronu, wszedł do kościoła, padł na kolana przed trumną Świętego, drżącemi usty ucałował ją i złożył dar według przepisu. To samo uczynili kardynałowie i dostojnicy świeccy.

Synowie Świętego, z pochodniami i gałązkami oliwnemi w ręku, otoczyli ołtarz i za-

śpiewali chórem: „Franciscus pauper et humilis dives coelum ingreditur — Hymnis coelestibus honoratur. — Ubogi i pokorny Franciszek jako bogacz do nieba wstępuje, Niebo go hymnami swojemi przyjmuje". Nakoniec wezwawszy pomocy nowego Świętego słowy: „Święty Ojcze' Franciszku, módl się za nami", udzielił zwykłych odpustów, błogosławieństwa papieskiego i odprawił mszę św.

Oto przebieg uroczystości kanonizacyjnych św. O. Franciszka.

Warto zwrócić uwagę na trzy okoliczności, wśród których odbyła się ta kanonizacja:

1) poraz pierwszy odbyła się ta kanonizacja poza Rzymem,

2) dokonaną została nad grobem Świętego,

3) dokonaną została w niespełna dwa lata po śmierci,

4) na uroczystości była jeszcze matka Świętego. Jeżeli w obecnych czasach kanonizacja św. Tereni tyle wywołała wzruszenia, że odbyła się w 27 lat po jej śmierci, i że jeszcze żyje jej rodzona siostra,— to cóż powiedzieć, gdy św. Franciszka kanonizowano prawie bezpośrednio po śmierci, i że na niej była obecną staruszka matka, która mogła modlić się: „O święte moje dziecię..."

W 3 dni po kanonizacji tj. 19 lipca

w Perugii wydał Grzegorz IX bullę kanonizacyjną „Mira circa nos", w której do wiadomości biskupów i całego świata podał fakt kanonizacji.

W drugiej bulli z dnia 21 lutego 1229 nakazał obchodzić święto nowego Świętego 4-go października.

Tymczasem brat Eljasz, którego Franciszek na łożu śmierci zamianował wikarjuszem generalnym zakonu, aby wypełnić wolę Ojca, rozpoczął starania o nabycie wzgórza zwanego przez lud piekielnem, gdyż na nim dokonywano wyroków śmierci na zbrodniarzach. Wprawdzie 6 czerwca 1227 r. został na kapitule tego urzędu pozbawiony, a na jego miejsce obrany Jan Perens z Florencji, od zamiarów swych nie odstąpił. Radni miasta, gdy im prośbę wspomnianą przedłożył, oburzyli się, twierdząc, że jest to miejsce hańby, a tak wielkiemu ich Ziomkowi należy się miejsce zaszczytniejsze. Gdy jednak Eljasz zaznaczył, że to miejsce zostanie nazwane rajskiem, otrzymał dużą jego część od Szymona Puccio w marcu 1228 pod budowę kościoła jako własność Stolicy Apost. Zaraz zwołał architektów, kazał sporządzać plany; Papież je zatwierdził i bullą z dnia 29 kwietnia 1228 „Recolentes" upoważnił do zbierania ofiar we wszystkich prowincjach zakonnych i już 15 maja 1228 r. przed kanonizacją przystąpiono do pracy,

do której robotników dostarczali Asyżanie i każde prawie miasto umbryjskie. Najpierw trzeba było przekopać znaczną część wzgórza, aby uzyskać odpowiednią płaszczyznę pod kościół i klasztor. Toteż z jednej strony rozbijano i usuwano skały granitowe, z drugiej robiono kolosalne podmurowania. Roboty te przygotowawcze do czasu kanonizacji były ukończone. Na drugi dzień po kanonizacji t. j. w poniedziałek 17 lipca 1228 r. udał się papież w otoczeniu całego dworu swojego i niezliczonego tłumu ludzi na to miejsce, poświęcił kamień węgielny pod budowę i nazwał to miejsce: „rajskiem“.

Ofiary płynąć zaczęły z całego chrześcijańskiego świata, sam papież wyznaczył dochody z doliny Spoletańskiej na pokrycie kosztów budowy. Monaldo di Leonardo ofiarował sąsiadujący las na potrzeby tejże budowy. Dzięki temu budowa postępowała raźno.

Z początkiem maja 1230 r. ukończono większą część klasztoru i kościół dolny. Brat Eljasz, który znów został wikarjuszem gen. i zwołał kapitułę gen. na Ziel. Święta, w porozumieniu z papieżem Grzegorzem IX ogłosił uroczyste przeniesienie ciała Świętego do nowego kościoła. Na uroczystość przybyła tak wielka liczba pielgrzymów, że Asyż pomieścić ich nie zdo-

łał, trzeba było koczować pod Asyżem, na rozległej równinie. Grzegorz IX, przeszkodzony politycznemi wypadkami, osobiście przybyć nie mógł, przysłał tylko trzech swoich legatów, którzy odeń przynieśli w darze złoty, drogiemi kamieniami wysadzany, z relikwją krzyża św., krzyż, różne naczynia święte złote i srebrne, bogate szaty liturgiczne, oraz pokaźną sumę pieniężną na ukończenie budowy. (Leg. trium soc. cap. XVIII). Obok legatów zamianował komisarzy z grona synów Świętego, a w ich liczbie br. Eljasza. W sobotę, we wigilję Zielonych Świąt, 25 maja otwarto uroczystość. Brat Eljasz odczytał zgromadzonym tłumom pismo apostolskie wydane z okazji jej uroczystości w Lateranie 16 maja 1230 „Mirificans misericordias“, w którem Grzegorz IX wyjawił swoje uczucia względem św. Franciszka, usprawiedliwił się, że przybyć nie może, oraz uczestnikom udzielił odpustu.

Potem ciało zostało przy odgłosie trąb i okrzykach ludu z ziemi wyjęte, złożone przez trzech legatów i brata Eljasza na ustrojony rydwan, zaprzągnięty w woły, w szkarłatne materje okryte, na których widniały wyszyte złotem kwiaty i ptaki. Materje te przysłał w darze cesarz grecki.

Pochód rozwinął się bardzo malowniczo. Bracia Mniejsi w liczbie 2000 kroczyli

w dwóch długich szeregach, niosąc świece i gałązki oliwne. Naokół rydwanu szli legaci, brat Eljasz, biskupi, duchowieństwo i wyznacze przez papieża komisarze. Za rydwanem postępowali przedstawiciele władz świeckich, a za nimi uzbrojony orszak obywateli Asyża, powstrzymujących napór tłoczących się mas. Podczas procesji śpiewano psalmy i hymny ułożone przez Grzegorza IX jak: „Proles de coelo prodiit". Podczas przeniesienia działy się cuda. (Bonav. Leg. cap. XV).

Wreszcie w poważnym nastroju dotarto do pagórka rajskiego. Naraz wśród tłumu stało się jakieś ogromne zamieszanie. Asyżanie, towarzyszący rydwanowi, myśleli, że jacyś przybysze z innego miasta chcą im odebrać św. ciało, toteż, aby temu zapobiec, rzucili się gwałtownie na rydwan, porwali zeń trumnę z ciałem św., pospieszyli do kościoła, zawarli i zatarasowali drzwi i w pewnem miejscu bez należnej ceremonij ukryli je, zamurowali, zasypali gruzem i miejsce zatailli.

Papież dowiedziawszy się o tem zakłóceniu, został bardzo dotknięty i w liście z Lateranu 16 czerwca 1230 „Speravimus hactenus", skierowanym do biskupów Spoleta i Perugii, ubolewał nad niewdzięcznością Asyżan, zagroził nawet im klątwą i interdyktem, o ile do 14 dni nie przeproszą go.

Asyżanie pod grozą owego pisma wysłali swych delegatów uprawiedliwili się, przeprosili papieża, który cofnął swoje pogróżki.

Ciało jednak pozostało w ukrytem miejscu... Dziwna, tajemnicza zasłona oddzieliła je od ludzi... Tyle tylko wiedziano, że ciało spoczywa pod kościołem, którego budowa postępowała naprzód, tak, że w roku 1243 sam papież Innocenty IV, przybywszy i zamieszkawszy w klasztorze w początkaeh kwietnia i po przygotowaniach, w towarzystwie kardynałów, biskupów, prowincjałów, zebranych na kapitułę gen., poświęcił 25 maja kościół i klasztor. Kościół otrzymał tytuł św. Franciszka i stał się kaplicą papieską, klasztor solennie poświęcony otrzymał nazwę „klasztor święty" (sacro convento). Warto wspomnieć, że w chórze na sześciu stopniach z pięknego paryjskiego marmuru, wznosi się wspaniały tron papieski, z którego tenże papież Innocenty IV. 17 października w r. 1253 ogłosił świętym naszego rodaka i męczennika Stanisława Szczepanowskiego.

Tak więc nad grobem Świętego stanęła poważna świątynia: kościół dolny i kościół górny — pierwszy symbolizujący swoją architekturą: smutek, pokutę, łzy, walkę doczesnego życia św. Franciszka — jest bardzo ciemny, ciężki... drugi, mający uzmysłowić życie Franciszka uwielbione,

jest smukły, jasny, radością i weselem tchnący. Genjusz długich pokoleń wysilał się, aby te dwie świątynie należycie przyozdobić, toteż powiedziano o nich; „Ile w nich kamieni, tyle cudów“.

Wszystko to mówiło o wielkości Biedaczka z Asyżu. Jednego jeszcze brakowało do pełnej jego chwały: odnalezienia jego grobu. Ale to miało przyjść dopiero po 6 wiekach. Papież Pius VII w r. 1818 upoważnił generała Braci M. kon. O. Józefa de Bonis do rozpoczęcia poszukiwań pod głównym ołtarzem, czego Paweł V surowo zabronił. Robota odbywała się tylko nocą i to w ścisłej tajemnicy. Dopiero po 52 nocach żmudnych wysiłków, po przebiciu murów, usunięciu gruzów i zwalisk, 12 grudnia natrafiono na żelazną kratę, pod którą znajdowała się kamienna trumna. Po jej otwarciu zauważono szkielet ludzki, wydający miłą woń; ręce miał skrzyżowane na piersiach, pod głową znajdował się kamień. Obok w kurzu leżały obrączka srebrna ze starożytną koraliną, kawałki materji, moneta z 13 wieku i 28 ziarnek różańca, 12 z bursztynu a 16 hebanowych.

Papież wydelegował komisję z biskupów Asyżu, Nocery, Spoleta, Perugii i Foligna do kanonicznego zbadania odkrycia. Wynik stwierdził, że jest to istotnie ciało św. Franciszka. Kiedy wynik ten rozpatrzyła

następnie komisja z 4 kardynałów, 4 prałatów, 8 teologów i to samo zadecydowała, wtedy papież wydał breve w dniu 5 września 1820, ogłaszające całemu światu, że znalezione ciało pod ołtarzem w bazylice asyskiej jest istotnie ciałem św. Franciszka. W breve tem zabronił pod najsurowszemi karami oddzielać choćby najmniejszą cząstkę od św. szczątków. W 4 lata później papież Leon XII ustanowił święto Znalezienia ciała św. Franciszka. Podziemie zamieniono w kościół, noszący nazwę „grobowego“, i przyozdobiono wspaniale. Ciało leży na tem samem miejscu, za tą samą kratą, gdzie spoczywało do odnalezienia. Ukryte jest ono w bronzowej trumnie wewnątz złoconej, ta zaś spoczywa w drugiej trumnie niklowej.

Przed grobem postawiony jest ołtarz, oparty o filar, podtrzymujący sklepienie. U wejścia w półkolu między kryptą i ogrodem stoją duże posągi Piusa VII i Piusa IX z białego marmuru.

Tak się przedstawia apoteoza Biedaczka z Asyżu, czyli aureola, jaka rozbłysła nad jego postacią od chwili śmierci i po dziś dzień święci...

Fundamentem tej apoteozy i osią całej pośmiertnej jego czci — to kanonizacja, czyli nieomylny wyrok Kościoła, że życie

jego było — pełne cnót w stopniu heroicznym...

Kanonizacja ta miała miejsce — jak słyszeliśmy — 16 lipca 1228 r. W roku właśnie bieżącym upływa 700 lat od owej ważnej uroczystości.

Wypada na tą rocznicę zwrócić naszą pilniejszą uwagę i odpowiednio ją uczcić

Jak jednak ją uczcić.

Na to jest mi trudno odpowiedzieć, gdyż z góry ani od Stolicy Ap. ani od naszej Kurji Generalnej w Rzymie nie mamy żadnego rozporządzenia, czy wskazówki. Jest to znak, że cały zasób energji wyładowano na obchód 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka przed dwoma laty. Jest to też i dla nas jakby „rozgrzeszenie", jeśli obchód ten wypadnie nikło i mizernie, choć może jubileusz ten obchodzić wypadałoby uroczyściej. Za bliska jest między nim a poprzednim jubileuszem odległość, aby znów taki rozbudzić entuzjazm i zapał jak przed 2 laty. Toteż słusznie Rada Główna w tym roku nie urządziła żadnych kongresów i zjazdów na większą skalę.

Gdy zaś chodzi o poszczególne kongregacje, tobym taki dla nich podał projekt obchodu, a zarazem wniosek do uchwały na dzisiejszym zjeździe:

1. W dniu 16 lipca lub w niedzielę najbliższą tego roku i odtąd co roku od-

śpiewać „Te Deum“ na podziękowanie P. Bogu za wyniesienie Ojca naszego do tak wielkiej świętości.

2. Ponieważ rok obecny jest rokiem jubileuszowym kanonizacji czyli uznania i potwierdzenia przez kościół walorów duchowych św. Franciszka, kongregacje zwrócą pilniejszą uwagę na pogłębienie życia duchowego swoich członków i użyją do tego odpowiednich środków, zwłaszcza rekolekcyj.

3. Przed uroczystością św. Franciszka urządzą w tym roku solenne triduum, o ile możności, z naukami o czci św. Franciszka pośmiertnej, o jego kanonizacji, o cudach przez jego pośrednictwo u Boga zaraz po śmierci wyproszonych i t. p.

O. W. B.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Sodalicja Młodzieży św. Antoniego.

(Ciąg dalszy).

STATUT.

I. Patron stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Młodzieży Antonjańskiej pozostaje pod seraficką i specjalną opieką św. Antoniego z Padwy, od którego otrzymało nazwę.

II. Cel stowarzyszenia.

Głównym celem Młodzieży Antonjańskiej jest wpojenie w swoich członków prawości, zaparcia i męstwa, potrzebnego do odważnego wyznawania religji katolickiej, tak publicznie jak prywatnie, i ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich: zwłaszcza zaś w tych, któremi jaśniał św. Patron, tj. niewinności serca, miłości dla ubogich, gorliwości względem niewiernych i grzeszników.

III. Środki do osiągnięcia tego celu.

Środkami głównemi do osiągnięcia tego celu są:

a) Modlitwa, tak ustna jak myślna, i przystępowanie do św. Sakramentów;

b) Uczęszczanie na wykłady Ewangelji, katechizmu i naukę religji;

c) Rozszerzanie pism i książek dobrych, usuwanie zaś złych;

d) Pogadanki religijne tak publiczne jak prywatne;

e) Troskliwość o ubogich, zwłaszcza jeżeli są nimi chłopcy lub dziewczęta; co najłatwiej da się uskutecznić przez rozszerzanie i popieranie „Chleba św. Antoniego“;

f) Wszelkie inne środki, które, stosownie

do różnych okoliczności, okażą się odpowiedniemi.

IV. Członkowie.

Członkami tego stowarzyszenia są ci wszyscy obojga płci wierni, którzy, po zapisaniu się na listę członków, przyrzekną statut niniejszy dokładnie i gorliwie zachowywać i którzy następnie starać się będą wymienione wyżej środki w czyn wprowadzić i wypełniać funkcje, urzędy i inne zlecone im powinności.

V. Klasy członków.

Członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Antonjańskiej dzielą się na trzy klasy, a miamowicie:

a) Klasa Opiekunów Młodzieży Antonjańskiej;
b) Klasa Młodzieży Antonjańskiej;
c) Klasa Dziecińśtwa Antonjańskiego.

1. Do klasy Opiekunów należyć mogą wierni obojga płci, żyjący w stanie małżeńskim, wdowim, czy wolnym. Obowiązkiem ich jest opiekować się Młodzieżą Antonjańską, uczyć młodzież zdrowych zasad; we wszystkiem, co dotyczy wychowania, pobożności, i dobroczynności młodzieży, dawać dobry przykład.

Opiekunowie Młodzieży Antouiańskiej dzielą się na honorowych i czynnych. Opiekunami honorowymi

zwią się ci, którzy, za specjalne zasługi około rozwoju stowarzyszenia, wpisani zostali na listę Opiekunów, choć poprzednio do stowarzyszenia nie należeli; Opiekunami zaś czynnymi są owi, którzy, po zapisaniu się na listę członków, szczególniejszemi względem stowarzyszenia odznaczają się zasługami.

Członkowie-opiekunowie zależą wyłącznie od Dyrektora; w wystąpieniach publicznych mają pierwszeństwa przed wszystkiemi, z wyjątkiem członków Zarządu; na zebraniach mogą brać udział, lecz mają tylko głos doradczy; od wszystkich powinności stowarzyszenia są wolni, o ile Dyrektor inaczej nie postanowi.

2. Do klasy Młodzieży należy młodzież obojga płci od pierwszej Komunji św. Członkowie tej klasy są obowiązani uczęszczać chętnie na zebrania, oraz starać się, by zawsze i wszędzie być podporą stowarzyszenia, które tak się troska o ich chrześcijańskie wyrobienie.

3 Do klasy Dziecińśtwa należą dzieci obojga płci, które jeszcze pierwszej Komunji św. nie przyjęły. Te obowiązane są wypełniać sumiennie to, co polecają im ich instruktorzy, oraz bywać na nauce katechizmu i na nabożeństwach o oznaczonej godzinie i w oznaczony sposób.

Chłopcy i dziewczątka Dzieciństwa Antonjańskiego mają być uważani jako aspiranci do wyższej klasy Młodzieży. Dlatego nie mają żadnego prawa wyboru, tz. ani nie mogą wybierać, ani być wybierani. Im przewodniczy Dyrektor, który jednak może dobrać sobie kilku członków z Klasy Młodzieży i tymże polecić nad nimi opiekę, nadzór, itp.

VI. Organizacja stowarzyszenia.

Stowarzyszenie składa się z różnych Ośrodków, a mianowicie: międzynarodowego, narodowych i drugorzędnych.

a) Ośrodek międzynarodowy ma siedzibę w kolegjum św. Antoniego Padewskiego w Rzymie i od Najprzewielebniejszego O. Generała Zakonu Braci Mniejszych, oraz od Dyrektora przezeń zamianowanego bezpośrednio zależy. — Do tego Ośrodka należy: 1. Czuwać, by stowarzyszenie nie odstąpiło od wyznaczonego sobie celu, ani nie zatraciło ducha katolickiego, który ma je ożywiać, — 2. Zakładać Ośrodki narodowe (krajowe) i prosić Prowincjała danej miejscowości, gdzie ten Ośrodek został założony, o zakonnika, odpowiedniego do sprawowania w tymże Ośrodku czynności Dyrektora; — 3. Pilnować by Dyrektorzy krajowi nadsyłali roczne wykazy nowozało-

żonych drugorzędnych Ośrodków, badać je oraz informować ich o życiu i rozwoju stowarzyszenia. — 4. Dbać o to wszystko, coby mogło przyczynić się do rozwoju stowarzyszenia; — 5. Gdyby się gdzieś okazała potrzeba czy inna racja zniesienia jakiegoś Ośrodka, o tem zadecydować i zniesienie przeprowadzić.

b) Każdy Ośrodek narodowy (krajowy) bezpośrednio podlega Prowincjałowi owego miejsca, gdzie jest założony, oraz Dyrektorowi przez tegoż Prowincjała zamianowanemu, a w Rzymie przez Dyrektora Generalnego zatwierdzonemu. Do Ośrodka narodowego należą następujące obowiązki: 1. Zakładać Ośrodki drugorzędne na prośbę czy na wniosek gwardjanów danego narodu, — 2. Jeżeli w danym kraju jest Stowarzyszenie Narodowe Młodzieży katolickiej, albo inne tego rodzaju Stowarzyszenie, skupiające w sobie siły katolickie, postarać się w sposób i formie przepisanej o agregację Młodzieży Antonjańskiej do owego Stowarzyszenia celem solidarnego działania, — 3. Wydawać swe własne statuty i je zatwierdzać stosownie do charakteru i zwyczajów danego narodu, — 4. Składać dokładne sprawozdania Ośrodkowi Międzynarodowemu o wszystkiem, co się dzieje

w Ośrodkach drugorzędnych, od Ośrodka narodowego zależnych.

c) Każdy Ośrodek drugorzędny podlega bezpośrednio gwardjanowi owego miejsca, gdzie został założony i Dyrektorowi miejscowemu, przez gwardjana wybranemu. Nie można żadnego założyć Ośrodka drugorzędnego bez pozwolenia Ośrodka narodowego i bez zgody Ordynarjusza; jedno i drugie ma być wystawione na piśmie i odnośnemu gwardjanowi doręczone. C. d. n.

WARIA

Św. Franciszek jako poeta.

Jedną z największych postaci w dziejach średniowiecza, a może też i wszystkich wieków, był bezsprzecznie św. Franciszek z Asyżu, o którym najwiarygodniejsi biografowie i dziejopisarze taką potomności przekazali pamięć: — „Był on iście największym Włochem z pośród Świętych i największym Świętym między Włochami“.

Była to jedna z tych dusz świętych, które o sobie zapominają, byleby cudze łzy osuszyć. Od zarannej młodości odznaczał

się nadzwyczajnemi zdolnościami, wybitną fantazją i współczuciem dla ludzkiej nędzy. Od lat najmłodszych marzył o sławie, choćby ją przyszło okupić największym wysiłkiem, lub nędznem życiem. Jako młodzian, pełen werwy, wesołości i dowcipu, odrazu zdobywa sobie wrodzonym wdziękiem, szczerością i serdecznością sympatję w kołach bogatej młodzieży asyzkiej. Życie w nim kipi i przelewa się pożądaniem rycerskiej sławy, zgodnie z duchem pragnień i marzeń średniowiecznych młodzieńców. Porzuca więc czcze zabawy w gronie hulaszczej młodzieży, a goni za widmem wyśnionych marzeń. Przedwcześnie zbudzony nadmierną uczuciowością, zapala się ideą ofiarowania swojego losu ojczyźnie, targanej społeczną niezgodą. Usidłany bujną wyobraźnią i szlachetną miłością rodzinnego kraju, rzuca się z poświęceniem w odmęt politycznych wypadków i byłby w nurtach jego postradał życie, gdyby Opatrzność Boża nie zgotowała mu była innego posłannictwa w jego narodzie. W szale tego poświęcenia nie zważał na przestrogi życzliwych, bo pragnął uszczknąć choć kilka listków z wawrzynowego wieńca, którym nagradzano męstwo i poświęcenie wielkich rycerzy. Los jednak nie oszczędził mu zawodu, bo ledwie w rycerskiej zbroi zjawił się na polu walki, gdzie jego

ziomków ginęły szeregi, stargawszy siły, poświęcenie swoje musiał opłacić jednoroczną niewolą. W niewoli czuł Franciszek, że jest zdala od swojej rodziny i ziomków, a w murach więziennej celi coraz częściej napastowały go wspomnienia wolnego życia w gronie kolegów. Tęsknota za rodziną i zawiedzione nadzieje wypiły mu z piersi chęć przygód rycerskich, atoli cień ponurego więzienia ciągle jeszcze padał na jego jasne włosy. W końcu skończyła się niewola i znowu Franciszek uczuł się wolnym pomiędzy swymi. Z odzyskaną wolnością zrodziła się powtórnie nieodstępna żądza laurów, z tą tylko różnicą, że myśl ta tym razem, jak szybko powstała, tak szybciej jeszcze przygasła, bo w duszy jego nowe wschodziły już zorze. O ile w pierwszym okresie jego życia przejawiało się dążenie do rycerskiej sławy, o tyle teraz Franciszek w osamotnieniu szukać będzie zapomnienia i zwróci się całkowicie w stronę ideału religijnego. Zwrot ten, jak w życiu wielu Świętych, tak i św. Franciszka jest skutkiem ciężkiej choroby, która postawiła go, jako 22-letniego młodzieńca, w obliczu śmierci, w świetle odwiecznej Prawdy, kiedy to myśl, świadoma zbliżającego się kresu, oswaja się z wiecznością. Choroba ta udaremniła wszystkie jego dotychczasowe marzenia i pomysły, a w serce wszcze-

piła iskrę świętej miłości, aby nie stalą morderczą, ale w pancerzu Bożej miłości godził zwaśnionych ziomków, wszak oręż sieje zniszczenie, a miłości czyny pokojem i szczęściem wieńczą rozbratane narody. I uczuł teraz Franciszek, że w umyśle jego zrodziła się niechęć do wszystkiego, co ziemskie, że odwieczna Miłość w piersi wetknęła mu serce, co musi zamienić się w miłość, a miłość stać się jego życiem. Od tej błogosławionej choroby w jego pobladłej twarzy i we wzniesionych oczach znać już jakieś nadziemskie przeistoczenie, a w życiu zaczyna się uduchowienie jego poetyckiej natury, zrodzone z bezpośrednich natchnień Bożych.

Opowiada Tomasz z Celano, że pewnego wiosennego poranku wyszedł Franciszek po niedawno przebytej chorobie za bramy miasta, aby odetchnąć powietrzem nabalsamowanem woniami wiosny. Słońce czerwone, jak ognisko w kuźni, budziło się w całej okazałości, a gdy wstało, ziemia ku niemu wystąpiła strojna, barwna i rozśpiewana, a ono wyszło z poza gór i patrzało ognistą źrenicą na świat. Przyroda gwarzyła cichutko i czuć było, jak dyszała potęga odrodzonego życia, jak nuciła niezrozumiałym chórem dziękczynny hymn na cześć swojego Pana. Franciszek wsłuchany w jej dziękczynne modły, czuł, że

nowe ogarniają go siły, że i on przeistacza się w tę potęgę, że i w nim gra i śpiewa dusza cała. Tlejące już dawno uczucie rozpalało się tysiącem skier. Więc z coraz większem natężeniem wpatrywał się w te kopalnie djamentowe Bożego natchnienia, bo tu za miastem w głuchej ciszy sam Twórca tej cudownej natury przemawiał do niego wyrazem świętych nastrojów, pełnych wzniosłych myśli i głębokiego odczuwania piękności odrodzonego życia. Zatopiony w tej cudowności, wzniósł się Franciszek, na skrzydłach poezji, jako Ikar ku słońcu, ponad doczesność, gdzie spostrzegł próżność swojego życia. Zamikł w nim wewnętrzny orkan nienasyconej żądzy błyszczenia pomiędzy pierwszymi, ucichły marzenia, co osładzały dni szczęśliwej jego młodości, ozwała się tęsknota za głuchą ciszą w skał wydrążeniach, za wolnem życiem zdala od ludzi. Niespodzianie zamknęło się serce Franciszka dla wszystkiego, co światowem trąciło życiem. Niespostrzeżenie, jak wskazówka po tarczy zegara, posuwał się św. Franciszek po szczeplach kontemplacji, aż to rozmyślanie zmieniło się w modlitwę, która buchnęła z jego serca, jak wybucha ogień wulkaniczny, który miał już przepalić ostatnie nici wiążące go ze światem. Wszystkie jego uczucia ześrodkowały się w rozkołysanem

sercu. Spojrzał następnie na najbliższe cyprysy, równie stały nieruchome jakoby z nim razem zatrzymały dech w piersiach, aby tem silniej za chwilę, z wichrem łaski Bożej, rozniecić w jego sercu wiecznie płonący znicz miłości Bożej. I nie mógł teraz powstrzymać nagromadzonych uczuć pokuty i żalu, nadziei i pragnienia, bo serce wzbierało niby powódź i jako powódź się wzmagało, aż wreszcie wylało niepowstrzymaną falą pokory: „Kto Ty jesteś, Panie, a kto jestem ja?!“ Tu w życiu Franciszka nastąpiła zmiana, którą zwykliśmy nazywać nawróceniem. Teraz stanęło przed nim zadanie ludzkiego życia, a obok prożnia dotychczasowego życia, więc wyznał za Jobem w najgłębszej pokorze: „Byłem, jakobym nie był“. Od tego momentu nie było już żadnych przeszkód w powrotnej drodze z Franciszkowego Damaszku. Stał się odtąd św. Franciszek wiernem odzwierciedleniem pierwszego Adama przed grzesznym upadkiem, kiedy widział wszystkie stworzenia w świetle Bożem i pokochał je braterską miłością, a one, potulne, chodziły za nim, jak dzieci. Stąd też najlepszy znawca ducha Franciszkowego, Ozanam, nie zawahał się nazwać tego drugiego Adama średniowiecznym Orfeuszem, a my dziś, w wieku jego jubileuszów, słuszniej jeszcze nazwać go możemy Orfeuszem

Chrystusowym, co już przeszło siedm wieków gra i przygrywa zbłąkanym owieczkom dobrego Boga i wilkom w dalekich kniejach dzikich lasów na arfie miłości Bożej, a te wsłuchane w jego tony idą za nim w pokornej procesji na łono Chrystusowego Kościoła i tak całe szeregi Joergensenów wracają na tory katolickiego życia.

Jak dawniej św. Franciszek nastroił lutnię Dantego do niedoścignionych rymów religijnych, jak tchnął pod pędzel Giotta niezrównany dar artyzmu, dzięki któremu został na zawsze mistrzem średniowiecznych malarzy, tak dziś jeszcze nie przestaje dostrajać arfę wielbicieli muz na religijne tony i jak przed 700 laty na skalistych zboczach górzystej Italji śpiewał ze swoją trzódką wybraną o Bracie-Słońcu i o Siostrze-Ziemi w płomiennych, choć prostych strofach, tak długo jeszcze będzie śpiewał i wygrywał pieśń ewangelicznych ideałów. Aby poznać w pełności nutę i artyzm tego nieśmiertelnego Orfeusza Chrystusowego, jego serce i miłość ku stworzeniom, dosyć będzie przypomnieć sobie ów sławny jego hymn do Brata-Słońca. Króciuchny on, lecz zaklęta jest w nim cała dusza Franciszka, jego zbratanie ze stworzeniami i dziwna ku nim miłość, jaka zawsze z niego promieniowała. O tle i powstania tej Franciszkowej pieśni czytamy

w „Speculum Perfectionis“, że na dwa lata przed śmiercią św. Franciszek będąc w kościółku św. Damiana, czuł się bardzo udręczony chorobą, a gdy cierpienia się wzmagały zawołał sam do siebie:

„Panie, przyjdź mi z pomocą“!

Nagle usłyszał wewnęrzny głos, który mu mówił: „Bracie, ciesz się i raduj, a bądż pewnym królestwa mojego“.,. Wkrótce potem powiedział do swoich towarzyszy: „Wielce powinienem się cieszyć z mojej choroby i cierpień i zawsze być wdzięcznym P. Bogu, abym był godnym królestwa Jego. Chciałbym ułożyć na Jego chwałę a na swoją pociechę i zbudowanie bliźnich jakiś nowy hymn do stworzeń Pańskich“. Usiadłszy tedy pogrążył się w zadumę, a po chwili cały rozpromieniony zaczął śpiewać: (Dok. nast.) *Fr. Laurenty.*

Nowy Protektor naszego Zakonu.

Św. Franciszek z niesłychaną miłością i przywiązaniem odnosił się do Kościoła Rzymskiego i jego hierarchji, za co otrzymał tytuł „męża katolickiego“. Za wszelką też cenę pragnął to przywiązanie i tę mimiłość widzieć w swoich uczniach i naśladowcach. Dlatego w rozdziale XII reguły, przeznaczonej dla swego Pierwszego Za-

konu, takie zamieścił rozporządzenie: „Pod posłuszeństwem nakazuję Ministrom, aby prosili Ojca św. (Papieża) o jednego z kardynałów Świętego Rzymskiego Kościoła na kierownika, opiekuna i doradcę całej rodziny Braci, iżbyśmy zawsze w pokornej uległości u stóp tegoż Świętego Rzymskiego Kościoła, wytrwale wyznając wiarę katolicką, chowali świętą ewangelję Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak, jak z mocą czynić ślubowaliśmy". W myśl tego rozporządzenia Zakon św. Franciszka starał się zawsze o protektora, którego na prośbę O. Generałów, wyznaczała Stolica Apostolska. Wiadoma np. rzecz, że takim protektorem był kardynał Hugolin, przyjaciel serdeczny św. Patrjarchy, późniejszy papież Grzegorz IX.

Z końcem zeszłego roku Zakon nasz wskutek śmierci kardynała Jana Bonzano — został pozbawiony protektora. Według rozporządzenia reguły zwrócił się O. Generał do Ojca św. z prośbą o nowego protektora. Ojciec św. przychylając się miłościwie do tej prośby, zamianował protektorem J. Em. kardynała Bonawenturę Ceretti.

Nowy ten Opiekun naszego zakonu urodził się w umbryjskiem miasteczku Orvieto, przechowującem u siebie żywą pamięć pobytu i działalności św. Franciszka. Już w chłopięcym wieku powziął on gorące



J. Em. Kard. Bonawentura Ceretti
Nowy Protektor Zakonu Braci Mniejszych.

nabożeństwo do tegoż Świętego, co później stwierdził, wstępując na górze Alwerni w szeregi Trzeciego Zakonu i tamże w swoim czasie składając profesję tercjarską. W ten sposób zagierzgły się węzły szczerej sympatji i życzliwości między nim a naszym Zakonem. Życzliwość tę okazał najpierw w Meksyku, gdzie przy delegacji Apostolskiej był sekretarzem, potem w Australji, gdzie był pierwszym delegatem apostolskim, następnie we Francji, bawiąc tam jako nuncjusz. Głównie jednak zaznaczył swą życzliwość i przychylność w czasie pobytu swego w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych, spełniając tam funkcje audytora przy delegatach apostolskich: J. E. ks. Diomedesie Falconio i J. E. ks. Janie Bonzano, późniejszych kardynałów i protektorów Zakonu.

W czasie ostatniego jubileuszu franciszkańskiego swoją celebrą uświetniał uroczystości, urządzane w różnych naszych kościołach. On też na zakończenie jubileuszu 4 października ub. r. w Bazylice Patjarchalnej Matki Boskiej Anielskiej obok Asyżu odprawił mszę św. pontyfikalną i wygłosił podniosłe kazanie.

Ojciec św. Pius XI., powierzając mu wspomniany protektorat przez Breve z dnia 30 grudnia 1927 r., tak się w niem wyraża: „Nie wąpimy, że pod twoim nadzorem i o-

pieką sławetny zakon Braci Mniejszych ciągle się w Panu rozrastać będzie, a jego bracia, niestrudzeni w winnicy Pańskiej obrobotnicy, apostolskiemi trudami zbiorą obfitszy plon“.

Uroczystość objęcia protektoratu odbyła się 22 stycznia b. r. w Rzymie w kościele św. Antoniego, przy którym znajduje się Generalna Kurja całego Zakonu.

W omówionej godzinie zebrała się u drzwi kościelnych przeliczna rodzina seraficka z O. Generałem i Kurją jego na czele, oczekując przybycia nowo-zamianowanego Opiekuna. Gdy stanął u progu świątyni, odezwały się dzwony, a chór odśpiewał pieśni radości. Kościół, oświetlony rzęsiście lampkami elektrycznemi, wypełniony był po brzegi przez zakonników, zakonnice franciszkańskie, od naszego Zakonu zawisłe, jak: Misjonarki N. M. P., Misjonarki z Egiptu, Siostry od Najśw. Sakramentu, Siostry od Dzieciątka Jezus, przez tercjarzy z różnych dzielnic Rzymu i przez innych wiernych.

Według ceremonjału franciszkańskiego J. Eminencja oddał najpierw głęboki hołd Najśw. Sakramentowi, następnie pomodliwszy się przed ołtarzem św. Franciszka, udał się na tron przed wielkim ołtarzem. Gdy na nim usiadł, ceremonjarz ks. Grossi odczytał Breve (pismo) Ojca św. Piusa XI,

zawierające nominację J. Eminencji na protektora Zakonu Braci Mniejszych. Po odczytaniu tego Breve, wszyscy zakonnicy, począwszy od O. Generała a skończywszy na klerykach i braciach, oddali w przepisany sposób dostojnemu Opiekunowi wyrazy czci, hołdu i uległości, poczem O. Generał wygłosił odpowiednie przemówienie, na które J. Eminencja odpowiedział również serdecznem i długiem, które zakończył słowy pozdrowienia franciszkańskiego „Pokój i dobro!“ Po tych przemówieniach chór odśpiewał przepisane rytuałem partje, poczem J. Eminencja udzielił odpustu i potrójnego błogosławieństwa pontyfikalnego.

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Tragiczna śmierć dyktatora Chin Północnych marszałka Dzan-Dzo-Lina.

W czerwcu r. 1927 Chiny stały się dla świata całego widownią ciekawych zdarzeń politycznych. Przedmiotem były nie wewnęczne walki generałów chińskich, bo te nigdy nie ustawały; ale fakt że dyktatorem całego państwa „Środka“, a naprawdę tylko północnych 6 prowincyj ogłosił się Dzan-dzo-lin. Każdy wyczekiwał z ciekawością

jak ten dramat się skończy, gdyż Północ Chin wypowiedziała walkę na śmierć i życie południowcom, piętnowanym jako bolszewikom.

Terenem walk były prowincje Honan i Cy-li, gdzie operował generał Fen-ju-sian; podczas gdy armia Dzan-kai-seka, zająwszy Nankin i Szanghaj przygotowała się do decydującego marszu na Pekin. Postarali się dowódcy południowi o pozyskanie dla swej sprawy prowincji San-si, gdzie rządził przeciwnik Dzan-dzo-lina, jenerał Jen-si-san. Jesienią roku zeszłego tenże wypowiedział wojnę Północy i odtąd powoli a stale wojska północne zaczynają tracić grunt pod nogami. W maju b. r. południowcy zajęli prowincję Cy-li i wojska północne zaczęły już przeczuwać klęskę. Ostatnim błyskiem ratunku był konflikt południowców z Japończykami w Ci-nan-fu, ale tenże prędko zlikwidowano i nastąpił ogólny pochód południa na Pekin z dwóch stron t. j. od prowincji San-si i Szantungu.

Przeczuwając, że nie będzie w stanie oprzeć się wojskom wrogów, Dzan-dzo-lin zwołał sztab generałów i na posiedzeniu uchwalono opuścić Pekin i proszono o to dyktatora. Uczynił to, ale niechętnie i jak donosiła prasa obca, z wielkim wzruszeniem przy dzwięku muzyki w otoczeniu

swego sztabu opuścił dyktator Pekin, nie przeczuwając, że go już nigdy nie zobaczy.

Nastąpił krytyczny dzień 4 czerwca. W odległości 10 li (6 klm) od Mukdenu miał pociąg przejechać miejsce, gdzie krzyżują się dwie linje kolejowe, chińska i japońska. Górą, po wjadukcie jeżdżą pociągi japońskie, a dołem chińskie. Pociąg Dzan-dzo-lina wjechał właśnie pod most, gdy nagle następuje straszny wybuch. A było to o godz. 5·30 rano. Siła wybuchu czy to rzuconej z góry czy podłożonej bomby rozbiła większość pociągu w drzazgi, a płomienie ogarnęły resztki wagonów. Gwardja przyboczna odruchowo rozpoczęła strzelaninę na wszystkie strony. Między tymi, którzy na miejscu śmierć ponieśli, znajdował się gubernator wojskowy prowincji Chej-lun-cian-nu, generał U-cin-sen. Marszałka zaś śmiertelnie rannego wydobyło z opancerzonego wagonu i zaniesiono do własnego pałacu, gdzie w 4 godziny później wyzionął ducha.

O tej ostatniej okoliczności wszyscy milczeli i teraz jeszcze to czynią, gdyż obawiają się rządu, który temu przez pewien czas, dla zrozumianych powodów, kategorycznie zaprzeczał. Kiedy widziano, że dłużej ukrywać się nie da, ogłoszono urzędowo, że dnia 21 czerwca o godz. 12 w nocy Dzan-dzo-lin umarł. Historja jednak od-

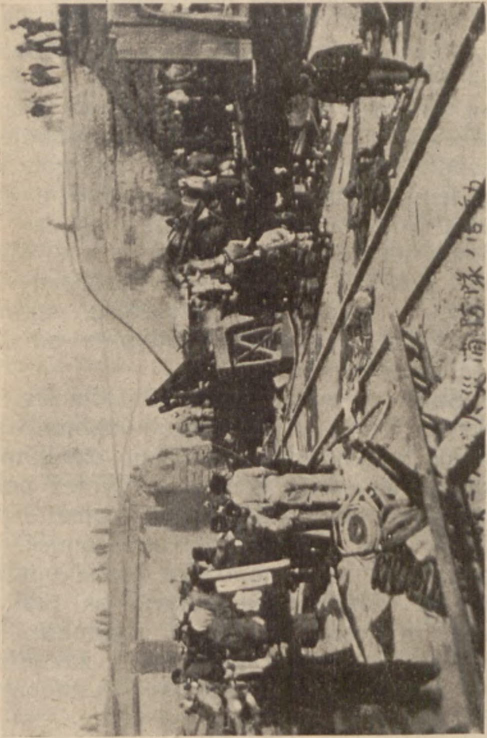
słoni tę tajemnicę i ustali dzień śmierci dyktatora, a mianowicie dzień 4 czerwca.

Tymczasem rząd mukdeński zaprowadził porządek w 3 swoich prowincjach a w końcu, niby to przed śmiercią, Dzan-dzo-lin miał zamianować swym następcą syna swego Dzan-siue-liana. Nowe rozporządzenie przyjęto wszędzie ze spokojem, zachodzi tylko kwestja, czy wtargną do Mukdenu południowcy i czy będzie powiewał ich sztandar rewolucyjny, czy też Japonja tego nie dopuści, gdyż ta w Mandżurji posiada olbrzymie ekonomiczne interesy. W niedalekiej przyszłości sprawa się wyjaśni i to prawdopodobnie na korzyść Japończyków.

Sprawcę tej katastrofy dotychczas nie wykryto. Kto i w jaki sposób dokonał wybuchu? Jeszcze nie stwierdzono, czy bomby rzucono na pociąg z mostu, czy też położono je na torze kolejowym. Rozmaite panują wersje. Ta jednak okoliczność, że opancerzony wóz marszałka został poszarpany od wierzchu, przemawia za tem, że bombę zawieszono u stropu wjaduktu.

Tak strasznie, katastrofalnie zakończył swój żywot ostatni dyktator północnych Chin, Dzan-dzo-lin.

O. G. Piotrowski.
Adm. Apost.



Po zamachu.

ODEZWA
w sprawie budowy pensjonatu w Charbinie.

W Charbinie daje się mocno odczuwać potrzeba katolickiego zakładu wychowawczo-kształcącego dla młodzieży żeńskiej, na wzór tych, jakie istnieją w innych wielkich miastach Dalekiego Wschodu: Pekinie, Shanghaju, Tientsinie, Mukdenie, Hankou i t. d. Charbin jest miastem o miljonowej niemal ludności, jeżeli liczyć z przedmieściaml, ludności przeważnie chrześcijańskiej.

Istniejące tu gimnazjum polskie imienia Henryka Sienkiewicza nie zdoła zaradzić wszystkim potrzebom, nie daje bowiem opieki przez dzień cały, i z powodu wymaganej opłaty niedostępne jest dla całego szeregu dzieci z okolic kraju wzdłuż linji kolejowej położonych. Dobrze znający stosunki tutejsze księża oceniają liczbę takich dzieci polskich na 600 lub 700. Przeważna większość ich będąc niedość uposażona, skierowuje się do szkół rosyjskich lub sekciarskich, dlatego głównie, że są tańsze lub nawet bezpłatne.

Pragnąc choć w części zaradzić potrzebie, charbińska Misja katolicka podejmuje się utworzyć zakład dla młodzieży żeńskiej, pod kierownictwem sióstr zakonnych, w którym dziewczęta znaleść mają wychowanie katolickie i praktyczne wykształcenie w zakresie szkoły średniej ogólno-kształcącej, z uwzględnieniem potrzeb Dalekiego Wschodu.

Młodzież polska znajdzie tam zaspokojenie potrzeb narodowych. A ponadto niemało młodzieży rosyjskiej a może i innych narodowości garnąć się tu napewno będzie, jak to widać w podobnych zakładach w innych miastach i jak to już wyraźnie się zapowiada, obecnie przecież wiele rodzin rosyjskich, lękając się obniżenia moralności dla córek swych w szkołach koedukacyjnych charbińskich, posyła je, o ile środki pozwalają, do katolickich szkół zakonnych w Czanczuniu i Tientsinie.

Tak tedy, nic nie przeszkadzając istniejącemu gimnazjum polskiemu, nowy zakład szersze koła ogarnie i wiele dusz młodych uratuje od niewiary, błędów i wynarodowienia. Przyczyni się nawet do podniesienia gimnazjum obecnego. Co bardzo ważne — — wywoła oddzielenie młodzieży żeńskiej od męskiej — dotąd bowiem kształcą się koedukacyjnie, a przez to zapobiegnie niepostrzeżenie wkradającemu się w tych warunkach rozluźnieniu.

W tym celu Misja zgromadziła materjały pod budowę zakładu, jak: cegłę, drzewo wapno i t. p., i wczesną wiosną rozpoczęła roboty, chcąc ukończyć w jesieni. Zakupno jednak wymagało wielkich zasobów pieniężnych a tych dotąd jest mało. Na razie Misja uzyskała pewien fundusz w postaci długoterminowej pożyczki na dogodnych warunkach, ale to tylko pożyczka i sumę wraz z procentem wypadnie kiedyś zwrócić. Cały ciężar płatniczy spada na diecezję Władywostocką i Wikarjat Syberyjski, a te są wcale niezasobne. Sądzimy jednak, że Bóg nas nie opu-

ści i da nam uiścić się wkońcu z długów, podobnie jak dał w tym właśnie roku spłacić resztę należności za Seminarjum nasze, a zacni Rodacy nasi zechcą stać się błogosławionymi wykonawcami zamiarów Bożej Opatrzności. Bóg im za to wynagrodzi i Ojczyzna wdzięczna będzie, a pierwszy rok istnienia Związku Misyjnego Polek zaznaczy się doniosłym czynem w duchu miłości chrześcijańskiej.

Wszelkie datki na cel powyższy proszę nadsyłać do Franciszkańskiego Związku Misyjnego: klasztor OO. Bernardynów, Lwów, lub doręczać w którymkolwiek z klasztorów Braci Mniejszych (OO. Bernardyni). Za wszelką pomoc niechaj dawca wszelkiego dobra, Bóg, stokrotnie wszystkim dobroczyńcom wynagrodzi.

Misja katolicka w Charbinie
Administr. Ap. i Wik. Gen. Charbinu.
O. Gerard Piotrowski.

KRONIKA.

Ujazd. W Ujeździe w dieceji Łódzkiej w 1921 roku zostało kanonicznie zaprowadzone Zgromadzenie Trzeciego Zakonu świętego Franciszka Seraficznego, posiadające dziś 46 członków — przeważnie kobiet, gdyż mężczyzn jest zaledwie trzech.

Duch zakonny naszej kongregacji za łaską Bożą — po części gorliwy o chwałę Bożą — po części — jak wszędzie zresztą, opieszały i obojętny. Nad podniesieniem ducha doskonałości chrześcijańskiej w naszem zgromadzeniu pracuje nasz ksiądz proboszcz, Leon Mickiewicz, który pod osobistem swem przewodnictwem regularnie co miesiąc odprawia z nami zebrania, na których oprócz gorliwych nauk, nie szczędzi rad i upomnień — przestrzegając, aby wszyscy nasi tercjarze ukochali swą świętą Regułę zakonną, podług niej stosowali swe życie — świecąc i budując przykładem innych i zebrań miesięcznych nie lekceważyli! W tym też celu, na każdem zebraniu, osobiście sprawdza listę obecności członków.

Łącząc się z ogólnym duchem czci dla świętego naszego Zakonodawcy, postanowiliśmy i my w miarę skromnych naszych możności uczcić wiekopomną rocznicę siedmsetlecia śmierci świętego Franciszka. W tym celu przedewszystkiem, po odprawieniu rekolekcyj, w dniu 2 sierpnia roku ubiegłego, w święto Matki Bożej Anielskiej zostało odprawione w naszym kościele uroczyste nabożeństwo

ku czci świętego Ojca Franciszka, podczas którego wszyscy nasi tercjarze przystąpili do Komunji świętej; następnie, na wieczną rzeczy pamiątkę, postanowiliśmy wznieść na placu przed kościołem, na miejscu wiecznie tryskającego, źródła pomnik świętego Franciszka. Zamiar zbyt śmiały — przechodzący naszą możność, gdyż nasze grono tercjarskie — tak maleńkie i w dodatku składa się w większości z ludzi biednych, ale ufni w Opatrzność Bożą, przy poparciu tej sprawy przez księdza Proboszcza, w Imię Boże, zabraliśmy się do dzieła. Utworzyliśmy więc Komitet budowy pomnika, pod przewodnictwem księdza proboszcza. Starsza siostra, Franciszka Adamczewska, z całą gorliwością i zaparciem siebie — wytrwale, od pierwszej chwili wyłonienia projektu budowy pomnika aż do Jego ukończenia, zajęła się gromadzeniem potrzebnego funduszu. Jej staraniem grono miejscowej młodzieży dało kilka przedstawień scenicznych treści religijnej, kilka kwest po parafji i loteryj fantowych urządziła, skrzętnie gromadząc fundusz, w czem kilka gorliwych sióstr tercjarek jej pomagało. Kosztorys pomnika architekt obliczył w przybliżeniu na 2.000 złotych i gdyśmy mieli już w kasie 500 złotych, zrobiliśmy umowę z rzeźbiarzem, który przed upływem roku jubileuszowego zobowiązał się — pomnik na miejscu ustawić.

Pierwotnie zamierzaliśmy dokonać uroczystego poświęcenia pomnika w dzień Matki Bożej Anielskiej roku ubiegłego, aliści nadesłana przez rzeźbiarza figura świętego Franciszka okazała się nie-

odpowiednią... Po kilku tygodniach debatowania za i przeciw, wkońcu przystąpiliśmy do pertraktacji z rzeźbiarzem o nową figurę, ostatecznie przyszło do porozumienia — kosztem kilkuset złotych z naszej strony... Okoliczność ta opóźniła wykonanie pomnika, który ostatecznie został ustawionym na miejscu w listopadzie — już po ukończeniu roku jubileuszowego.

Uroczystość poświęcenia pomnika odbyła się w dzień odpustu świętego Wojciecha patrona naszej parafij, w dniu 23 kwietnia roku bieżącego. Ceremonji poświęcenia dokonał, specjalnie na ten cel zaproszony, Ojciec Rafał Stanisław Woźniak, gwardjan klasztoru OO. Reformatów w Brzezinach pod Łodzią, w asyście licznego duchowieństwa okolicznych parafji, który jednocześnie dokonał wizytacji kanonicznej naszego Zgromadzenia.

Skromną naszą uroczystość zaszczyciły delegacje tercjarzy z Łodzi i sąsiednich parafij, za co składamy Im wyrazy serdecznej wdzięczności! Składamy również podziękowanie naszemu księdzu Proboszczowi za jego pomoc i poparcie, jakiego doznaliśmy przy budowie pomnika. Dziękujemy nakoniec i całej naszej Parafji i Kołu młodzieży, które ofiarnością i pracą swą dopomogły nam w tem świętem dziele.

Pomnik kosztuje 3.000 złotych — wykonany z kamienia piaskowego, siedem metrów wysoki, na tle kościoła przedstawia się dosyć ładnie. Z frontu i po bokach pomnika z piedestału dzień i noc bez przerwy tryskają trzy strumienie wiecz-

nego źródła do basenu zbudowanego wkoło pomnika, który woda stale wypełnia, utrzymując się zawsze na jednym poziomie, gdyż nadmiar wody odpływa przez specjalnie urządzony kanał pod ziemią.

Z „wody świętego Franciszka", jak ją popularnie w Ujeździe nazywają, korzystają mieszkańcy Ujazdu i przejezdni.

Postać św. Franciszka w stojącej postawie dwumetrowej wysokości, prawą ręką tuli do serca krzyż Zbawiciela — symbol swej miłości — w lewej, nieco opuszczonej, trzyma książkę — symbol świętej Reguły Zakonów Serafickich... Łagodna, skierowana nieco ku niebu, twarz Świętego rzewnym wyrazem swych oczu zdaje się błagać Tego, który na ziemi był Mu wszystkiem — o łaskę dobrej woli, o moc i siłę ducha, o wierne — wytrwałe do końca umiłowanie przez jego ukochane dzieci — tercjarzy — fundamentelnych i słodkich cnót świętego Zakonu: Ubóstwa—Posłuszeństwa—Czystości.

Brat Franciszek.

Czeladź. Trzeci Zakon w naszej parafji istnieje już od dawna. Członkowie byli przyjmowani do Trzeciego Zakonu w Krakowie, w Częstochowie i w Panewniku. Lecz Trzeci Zakon u nas do tej pory nie był kanonicznie zaprowadzony. Przed 30-tu laty dosyć liczna Kongregacja, bo składająca slę ze 100 osób, pod przewodnictwem przełożonego, odbywała swe zgromadzenia miesięczne w domach prywatnych. Podczas wojny światowej zamarło u nas tercjarstwo z powodu braku kiero-

wnictwa. Dopiero w roku 1922, kiedy Przewielebny Ksiądz Prałat Urbański z Gołonoga został mianowany Dyrektorem dekanalnym Trzeciego Zakonu, wtedy i nasza Kongregacja została zbudzona z dłuższego uśpienia za pośrednictwem brata Gajdzika, którego też zaraz wybraliśmy na przełożonego. Odtąd zgromadzenia miesięczne odbywają się u nas w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Wybory Zarządu odbywają się co trzy lata, a zebrania tegoż w każdem miesiącu. Z powodu braku mężczyzn, Zarząd tercjarski składa się przeważnie z kobiet, Zarząd ten stanowi: Przełożona, Asystent, Mistrzyni nowicjuszów, Sekretarka, Skarbnik, dwie Infirmerki, dwie Zakrystjanki Od poddźwignienia Trzeciego Zakonu myśleliśmy o fundacji ołtarza św. O. Franciszka, i kanonicznej erekcji, lecz zawsze plany nasze spełzły na niczem. Dopiero w roku jubileuszowym 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka postanowiliśmy energicznie wziąć się do dzieła. Pan Bóg pobłogosławił naszej pracy, gdyż w przeciągu jednego roku mieliśmy wybudowany ołtarz i figurę, przedstawiającą Pana Jezusa na krzyżu i św. Franciszka stojącego obok. W roku 1927 w uroczystość Serca Jezusowego, w kościele parafjalnym, odbyła się Intronizacja, czyli poświęcenie Sercu Jezusowemu naszej Kongregacji. Ceremonji tej dokonał nasz Czcigodny Ksiądz Proboszcz Franciszek Siermantowski. W tymże roku uroczystość jubileuszu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka obchodziliśmy bardzo uroczyście, z całodziennem wystawie-

niem Najśw. Sakramentu, podczas mszy św. była wspólna Komunja św., Adoracja, śpiewy, po nieszporach było wygłoszone kazanie z życia św. Franciszka i uroczystość została zakończona błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. W roku 1928 3-go maja, staraniem Księdza Proboszcza, obecnie Dyrektora, przyjechał do nas O. Franciszkanin z Panewnika, Dyrektor Trzeciego Zakonu, O. Jan Adamski, w celu erygowania tegoż. Uroczystość poprzedziły 3 dniowe rekolekcje, na których codziennie były głoszone dwie nauki z życia św. Franciszka i o obowiązkach tercjarzy. W dniu 6-go maja przeżywaliśmy bardzo wesołe i upragnione chwile, gdyż od samego rana zaczęli przybywać do nas tercjarze z całego dekanatu Będzińskiego. O godzinie 11 przyjechał Czcigodny O. Dyrektor dekanalny, Ks. Prałat Urbański, który celebrował uroczystą sumę w intencji naszej Kongregacji i nowo wstępujących członków, po sumie odbyło się poświęcenie ołtarza oraz kanoniczna erekcja Trzeciego Zakonu. Po skończonej ceremonji O. Dyrektor Urbański wygłosił piękną naukę, następnie O. Wizytator podkreslił jego słowa, głosząc drugą naukę o znaczeniu Trzeciego Zakonu i jego korzyściach. Po nauce było przyjęcie nowych członków, do nowicjatu wstąpiło 26 osób, do profesji 13 osób; obecnie Zgromadzenie nasze liczy 8 mężczyzn i 84 niewiast, a mamy w Bogu nadzieję, iż ta zbożna praca wyda plon obfity i nasze grono tercjarskie się powiększy. Za prace i trudy wszel-

kie O. Wizytatorowi jakoteż i Księdzu Proboszczowi składamy tysiączne „Bóg zapłać“!.

M. Maszczykowa,
przełożona.

Jawornik k/Myślenic. Już 19 lat istnieje Trzeci Zakon w naszej wiosce, mającej 240 numerów. Liczy on obecnie 40 członków. Dotychczas nie dawaliśmy żadnych wiadomości o sobie, bo nic godniejszego wyszczególnienia nie zdarzyło się w naszem małem gronie. Żyliśmy cicho, spokojnie. Aż oto spadł na nas ciężki smutek, gdyż 24 maja b. r. opuścił naszą parafję ks. Józef Bieniaś, proboszcz i dyrektor Trzeciego Zakonu. Dziewiętnaście lat pracował on u nas, a jak pracował, niech świadczą następujące rzeczy: Kościółek zastał w opłakanym stanie, bliskim prawie upadku, a zostawił odrestaurowany, powiększony przez przybudowanie wieży, pokryty eternitem, odmalowany wewnątrz, zaopatrzony dostatnio w aparaty i przybory do służby Bożej, a wszystkiego tego dokonał spokojnie, bez najmniejszego kłopotu z ludźmi, o wszystko tylko prosząc. Nabożeństwa tak rozłożył w kościele, że mogliśmy w nich brać udział bez uszczerbku dla zajęć i obowiązków domowych. W konfesjonale pracował nieznużenie w święto czy dzień powszedni. Na odpusty, przypadające trzy razy do roku, tj. 8 maja, 16 lipca i 14 września, zapraszał taką liczbę spowiedników, żeby cała parafja mogła przystąpić do Sakramentów św. Trzeci Zakon zaprowadził zaraz w pierwszym roku po objęciu naszej parafji, (przedtem było 4 siostry, przyjęte

w Kalwarji Zebrzydowskiej) i jako dyrektor zajmował się nami. Zebrania mieliśmy regularnie w każdą drugą niedzielę miesiąca, na których miewał budujące nauki. Wszystkie uroczystości tercjarskie starał się zawsze jak najpiękniej urządzać. Poza kościołem zawsze dla każdego był przystępny, życzliwy, wyrozumiały na różne słabości i niedostatki, współczujący z każdą biedą i cierpieniem, chętnie spieszący z radą i pomocą, kto tylko o nią do niego się zwrócił. W czasie wojny umiał wyjednywać od Rządu dla gminy coraz to nowe ulgi i zasiłki. Pracował w stowarzyszeniach rolniczych, w miejscowej kasie Stefczyka, by tylko wioska miała stąd jakąś korzyść. Nie zdziwicie się zatem, Bracia i Siostry, że przywiązaliśmy się do niego jak do ojca, że dzień rozstania się jego z nami, był dniem smutku i boleści, jak dzień mobilizacji w r. 1914. kiedy to na wojnę zabierano nam najdroższych naszych.. Mało tego! Wraz z naszym Przewielebnym ks. Dyrektorem utraciliśmy także i dobrą naszą Siostrę-przełożoną, która jako wierna i długoletnia jego służąca przeniosła się na nową placówkę... Toteż czujemy się dziś bardzo... bardzo opuszczonymi... i ciężki smutek uciska nasze serca... Dtatego prosimy was, Bracia i Siostry, o modlitwę, byśmy mogli ten krzyżyk zgodnie z wolą Bożą znieść, a kiedyś się z wami weselszą podzielić nowiną. Tobie zaś, Przewielebny Księże Proboszczu i Czcigodny Ojcze Dyrektorze, składamy na tem miejscu za wszystko serdeczne: Bóg zapłać! Niech Ci P. Jezus wynagrodzi za trudy i prace

u nas poniesione oraz za przykrości od nas doznane. Niech Najśw. Panna i św. nasz O. Franciszek wyproszą ci od Boga najobfitsze błogosławieństwo na tej nowej placówce. I tobie, kochana Siostro Przełożona, dziękujemy za twe starania około naszej Kongregacji, bo zapomnąć nie możemy, żeś pierwsza prosiła ks. Proboszcza o zaprowadzenie kanoniczne Trzeciego Zakonu i potem służyła nam swą pracą, radą, zachętą i przykładem...

Siostra Elżbieta.

Rymanów. Dnia 1. czerwca b r. zawitał do nas z wizytą kanoniczną J. E. X. biskup Anatol Nowak. W czasie tej wizytacji poświęcił nam sztandar tercjarski, wygłaszając przytem bardzo piękną naukę o Trzecim Zakonie, podczas sumy wypowiedział drugą naukę o Trzecim Zakonie, wyrażając swoją radość, że wszędzie po parafjach całej diecezji organizuje się Trzeci Zakon. Wkońcu zachęcał tercjarzy do wspólnej miłości, do sumiennego wypełniania swoich obowiązków, do cierpliwego znoszenia przeciwności, do wzajemnego wspierania się duchowo i materjalnie.

Pobyt J. E. X. Biskupa dodał nam bodźca do pracy w imię ideałów św. Franciszka. Czujemy jednak, że praca ta wtedy dopiero będzie mogła rozwinąć się, gdy zdobędziemy się na „dom tercjarski“. Jedna ze sióstr podarowała już pod budowę tego domu duży kawał gruntu, odziedziczonego po rodzicach. Pomimo tego przystąpić bezpośrednio do budowy nie możemy, ponieważ nie mamy dostatecznych funduszów, gdyż pieniądze zebrane

jeszcze przed wojną z wielkim trudem i mozołem straciły swoją wartość — pieniądze zaś, zaoszczędzone po wojnie, zostały wypożyczone osobom niezamożnym, które dziś nie są wstanie ich oddać. Toteż ufni w pomoc Bożą i życzliwość innych Kongregacyj, prosimy o pomoc materjalną, przez którą sprawicie nam wielką ulgę, gdyż wiele jest między nami sióstr ubogich, żyjących w panieńskiej czystości, które, z braku własnego tercjarskiego domu, muszą tułać się po cudzych progach i znosić szyderstwa i kpiny na starsze swe lata. Datki wszelkie, za które z góry ślemy serdeczne „Bóg zapłać“, nadsyłać na adres: Marja Dankiewicz, przełożona Trzeciego Zakonu, p. Rymanów — Małopolska.

Frampol. Trzeci Zakon w naszej parafji nie jest młodą roślinką, ale już 39 lat dobiega, kiedy to X. Józef Życzkiewicz założył go, zaszczepiając przezeń ducha franciszkańskiego u nas. Pod rządami Moskali nie mógł się on rozwijać, dopiero z odzyskaniem niepodległości politycznej w r. 1918 i życie w Trzecim Zakonie poczęło bić raźniejszem tempem. Proboszczem wówczas był X. A. Sadłowski, który jako dyrektor przeprowadził wybory Zarządu, uporządkował nabożeństwa tercjarskie, naznaczając trzeciąc niedzielę miesiąca na zgromadzenia, które po dziś dzień w tym terminie odbywają się przed ołtarzem św. O. Franciszka, zbudowanym w bocznej nawie. — Obecnie proboszczem i dyrektorem naszym jest X. prałat K. Gołuba. Przyszedł on do nas w r. 1926. W tym sa-

mym jeszcze roku 17 października odbyła się kanoniczna erekcja i wybory uroczyste z poprzedniem odśpiewaniem „Veni Creator“ i nauką na temat: „O zadaniu tercjarzy“. Ogólne głosowanie dało następujący wynik: Przełożony Erazm Miazga; zastępca i sekretarz A. Łoziński; przełożona Katarzyna Oszust; zastępczyni i mistrzyni Stanisława Oszustówna; skarbnik Teofil Filipowicz. Po wyborach odśpiewano dziękczynne „Te Deum“ i „Witaj Ojcze ukochany“. — Nowo wybrany Zarząd wziął się rączo do pracy, a było jej dużo, gdyż kongregacja nasza rozprószona jest po okolicznych wioskach. Przedewszystkiem podzielono całą kongregację na okręgi, obejmujące po par , wiosek. Na każdą wioskę obrano infirmerki dla opieki nad chorymi Wybrano również Radę, w skład której weszli: Jan Mydlak, Stanisław Kaproń, Antoni Małyszak, Tomasz Marczak i Bronisława Waskówna. Posiedzenia radnych odbywają się w drugą niedzielę miesiąca. — Dnia 23 października 1927 r., jako w rocznicę założenia kanonieznego tercjarstwa, odbyło się walne zebranie w kancelarji parafjalnej. Po zagajeniu przez X. Dyrektora nastąpiły sprawozdania roczne przełożonego, sekretarza, mistrzyni, kasjera, infirmarzy i radnych. Okazało się, że stan liczebny naszej Kongregacji wynosi 112 osób po profesji i 6 w nowicjacie, Kongregacja sprawiła do kościoła między innemi: kapę białą za 500 zł. i tło do figury Niep. Poczęcia. Mamy jeszcze zamiar kupić sztandar, na który zebrano już większą część pieniędzy, oraz założyć

bogatszą bibljotekę. Na razie na wniosek brata przełożonego poznoszono trochę książek, z których utworzono pierwszą bibljotekę. Bibljotekarką została s. Emilja Mydlak. Wypożyczanie odbywa się w dażdą niedzielę po sumie. Założoną też została Kasa pogrzebowa do której zgłosiło się 60 osób. Zawiadowcą jej jest brat przełożony Erazm Miazga. Obchodów jubileuszowych u siebie nie urządziliśmy, ale braliśmy udział w obchodzie jubileuszowym w Radecznicy. — Czytelnictwo jest jeszcze u nas słabo rozwinięte. Prenumerujemy zaledwie 5 egz. „Dzwonka" i 7 egz. „Pochodni" i kilka innych po 1 egz. Ale to wszystko mało, tem bardziej, że przez pisma, w imię Franciszkowe wychodzące, wiele można się nauczyć i zapalić gorliwością seraficką. Przysłowie amerykańskie powiada: „Powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, kto jesteś", tak samo i do nas to można zastosować: gdy się zapytam, co czytasz, a ty odpowiesz — „Dzwonek"! — poznam, że jesteś tercjarzem. *Aleksander Łoziński,*
sekretarz.

Kozy, archidjecezja krakowska. Jak dzieci jednego ojca, które podzielają wspólnie radosne czy przykre chwile, tak i my jako dzieci duchowne Św. Ojca naszego Franciszka Serafickiego chcemy podzielić się z Wami, Szanowni Czytelnicy Dzwonka, radosną chwilą, która podnosi ducha naszego, a jest nią poświęcenie naszego sztandaru.

Trzeci Zakon istnieje u nas kilkadziesiąt już lat i choć nas już prawie setka braci i sióstr, nie

mieliśmy dotąd swego sztandaru. Dopiero w tym roku przy łasce Bożej i za staraniem Czcigodnego naszego Ojca Dyrektora, Ks. Proboszcza Franciszka Żaka, który od sześciu lat kieruje nami, a także dzięki gorliwej pracy naszych Przełożonych, któremi są: JWielm. Siostra Wilhelmina Magdalena baronowa Czeczowa i brat Karol Antoni Blachura, doczekaliśmy się dawno upragnionego sztandaru. Sztandar nasz jest biało-bronzowy, na białem tle widnieje obraz św. O. Franciszka, a na bronzowem — obraz św. Elżbiety wdowy. Tę wielką dla nas uroczystość poprzedziły nauki rekolekcyjne, których nam udzielał Przew. Ks. Józef Majgier.

W niedzielę 1-go lipca, w Uroczystość Krwi Przenajświętszej, na prymarji była wspólna Komunja św. tercjarzy. O godz. wpół do 11-ej wygłosił kazanie Przew. Ks. Prof. W. Mączyński, podnosząc cnoty Wielkiego Zakonodawcy, zachęcając nas, byśmy jako tercjarze w tych właśnie cnotach się ćwiczyli. Po kazaniu, aktu poświęcenia sztandaru dokonał przed wielkim ołtarzem Czcigodny nasz O. Dyrektor w obecności kapłanów, rodziców chrzestnych i licznie zebranych parafjan. Za rodziców chrzestnych byli: p. Anna Sztafówna, p. Ludwik Chmiel, p. Marja Hałatowa, p. Agnieszka Hołujowa, p. Tomasz Byrski, p. Paleczna, p. Jan Błażejowski, p. F. Donichowa. p. Katarzyna Koniorczykowa, p. Ignacy Kasparek, p. M. Zontkowa, p. S. Czaderna, p. S. Blachura, p. G. Borthowa. p. Walenty Duźniak, p. Józefa Sędziakowa i p. J. Zontek.

Pn poświęceniu odbyło się wbijanie pamiąt-

kowych gwoździ. Sumę w asyście celebrował Przew. Ks. Proboszcz Fr. Żak. Po skończonej uroczystości sztandar zatknięto na osobno przygotowanem miejscu obok ołtarza tercjarskiego.

Oby ten sztandar był nam drogowskazem, byśmy zawsze co w górze jest szukali i wytrwali w powziętych postanowieniach usilnej pracy dla Boga i Kościoła.

Sekretarz J. D.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Lwów: Dnia 6-go czerwca 1928 r. umarła siostra Trzeciego Zakonu św. O. Fr., Ewa Charabaszówna, przeżywszy 32 lat, a 14 w Trzecim Zakonie. Była przykładem cichości, pokory i wielkiej miłości Pana Jezusa w Eucharystji, którego od najmłodszych lat codziennie przyjmowała, znosząc cierpliwie drwiny i naśmiewania się ludzi inaczej myślących. — Chorobę swą znosiła bez skargi, z poddaniem się woli Bożej. Pragnęła umrzeć na

Boże Ciało i Bóg ją wysłuchał, bo w wigilję tego uroczystego święta, posilona po raz ostatni Komunją św., cicho, spokojnie oddała Bogu czystą, dziewiczą duszę. — Pogrzeb urządzony staraniem Tercjarskiej Kasy Pogrzebowej, do której także należała, miała wspaniały, przy licznym udziale sióstr, u których pozostawiła żal i miłą pamięć.

S. Katarzyna Prokopcio, zacna służąca, była 30 lat w jednym domu, u jednej pani, należała 27 lat do Trzeciego Zakonu. S. Katarzyna Duda.

Stary Zamość: s. Anna Ztotnik; s. Katarzyna Hojda; br. Bronisław Król; s. Anna Ziemińska; s. Katarzyna Molas; br. Kazimierz Gil; s. Katarzyna Mazurek; s. Marjanna Zderkiewicz; br. Jan Pawłowski; s. Agnieszka Pawłowska; s. Marjanna Pieczykolan; w. Wirkowice: s. Marjanna Repeć; s. Zofja Makuch; s. Zofja Majdan; s. Marjanna Repeć; s. Zofja Mazurek; s. Marjanna Mazurek; s. Agnieszka Adamczuk; w. Nowa Wieś: br. Paweł Podskarbi; s. Franciszka Wosiura; s. Regina Podskarbi; w. Parzymiechy: s. Zofja Czop.

Środa: s. Ewa Glapska; s. Anna Zawitalska.

Alwernia: Brodła: s Jakubik Petronela; b. Berniak Józef; Poręba: s. Bialik Karolina.

Ojcze nasz. Zdrowaś, Wieczny odpoczynek.

Niech odpoczywają w pokoju.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Drukarnia Akademicka. — Lwów, Krzywa 10